

Szanowni Państwo,

W zeszłym miesiącu pozwoliłem sobie zająć uwagę Państwa sprawą dotkliwego braku w naszym kraju nie tylko długofalowej polityki przemysłowej, ale i publicznej dyskusji czy debaty na ten temat. Dotyczy to także problemów sektora paliwowo-energetycznego.

Pojawiają się wprawdzie wypowiedzi poszczególnych ekspertów zwracające uwagę na konieczność podjęcia już nie tylko debaty, ale konkretnych działań. Są one jednak szybko przykrywane przez bardziej medialne wydarzenia czy kampanie.

Ostatnio głos zabrało „trzech tenorów”: Michał Kleiber, Janusz Steinhoff i Krzysztof Żmijewski<sup>1)</sup>. Artykuł ich autorstwa wzmocniony został wstępną wypowiedzią Jerzego Buzka, a poświęcony apelowi o jak najszybsze podjęcie decyzji w sposób istotny zwiększających wysiłek inwestycyjny, zmierzający do modernizacji zużytej infrastruktury w sektorze paliwowo-energetycznym. Znane są także liczne wypowiedzi prof. Jana Popczyka z Politechniki Śląskiej, stwierdzającego między innymi: *„W drugiej połowie 2010 roku nie można się ograniczać w Polsce do porównania energetyki jądrowej z węglową. Do porównania trzeba dołączyć energetykę odnawialną. Ponadto trzeba porównanie tych trzech technologii osadzić w środowisku rewolucji energetycznej, na którą składa się: samochód elektryczny, dom zeroenergetyczny oraz Smart Grid. Trzeba też widzieć, że rewolucja energetyczna objęła już USA, UE i Chiny. Tylko w Polsce nie chcemy (uporczywie) tego dostrzec i rząd tworzy, zgodnie z rekomendacjami zagranicznych firm konsultingowych, przedsiębiorstwa energetyczne takie jakie pod względem technologicznym (technologie wielkoskalowe) i organizacyjnym (przedsiębiorstwa scentralizowane) były charakterystyczne w Europie w latach 70. i 80. minionego wieku. Przedsiębiorstwa monopolistyczne, antyinnovacyjne.”*

Wypowiedzi te i analizy nie znajdują jednak jasnego odzwierciedlenia w planach i decyzjach rządu.

Pojawiają się natomiast kolejne decyzje, sprawiające wrażenie działań podejmowanych ad hoc. Mogą one budzić zdumienie tych wszystkich, którzy uwierzyli w to, że Polska wprowadza regulowaną gospodarkę wolnorynkową, a do tego jest, czy też pragnie być, państwem prawa. Wydaje się, że było społeczne przyzwolenie na to, aby w miejsce administracyjnych sposobów koordynacji rozwoju gospodarki nakazowo-rozdzielczej i obowiązujących w niej społeczno-ideologicznych kryteriów tworzenia dochodu narodowego i jego podziału, wprowadzić stosunki rynkowe i rynkowe mechanizmy regulacyjne; w miejsce anonimowej własności państwowej – właściciela; zamiast zhierarchizowanych, bezwładnych, socjalistycznych zakładów pracy – autonomiczne przedsiębiorstwa z własną funkcją celu; w miejsce biurokratycznych więzi – w miarę swobodną grę konkurujących ze sobą uczestników rynku; w miejsce cen urzędowych, oderwanych od kosztów, tych zakładowych, a także społecznych – ceny rynkowe. Na straży tych przekształceń stoją dwie instytucje niby niezależne, ale tak naprawdę zależne zarówno od rządu jak i Komisji Europejskiej, czyli Prezes Urzędu Regulacji Energetyki i Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Kontrolą zaś realizacji zajmuje się Najwyższa Izba Kontroli.

Instytucje te oceniane są w ostatnim czasie bardzo krytycznie przez władzę i spotykają je co rusz ostre połamanki. Rozlegają się wypowiedzi polityków rządzącej koalicji, podchwytywane jak pacierz za panią matką przez media i co wznioślejszych mistrzów dziennikarstwa, ostro krytykujących nie tylko tezy zawarte w raportach Najwyższej Izby Kontroli, lecz w ogóle śmiałość, żeby nie powiedzieć, bezczelność NIK, która to instytucja podważa jedynie słuszne działania, a zwłaszcza ich efekty. Mocno uwierają rząd i media także wypowiedzi dwóch wspomnianych już instytucji quasi-niezależnych, które wypowiadają się negatywnie o zamierzonej i zrealizowanej transakcji zakupu akcji gdańskiej *Energi* przez warszawski *PGE*.

Zdumieniem napawać może także fakt, że bardzo pozytywne stanowisko w stosunku do transakcji zajęły trzy bardzo odległe zazwyczaj od siebie strony.

Pan premier wypowiadając się na temat wspomnianej transakcji stwierdził autorytatywnie: *„W ocenie ministerstw Gospodarki, Skarbu i Rady Gospodarczej kupno Energi przez Polską Grupę Energetyczną jest słuszne. Prezes UOKiK pani Małgorzata Krasnodębska – Tomkiel też to usłyszała”*.

Pan Kazimierz Grajcarek, przewodniczący Sekretariatu Górnictwa i Energetyki powiedział: *„Plan połączenia PGE i Energi jest postrzegany przez naszą organizację jako pozytywna decyzja i nie spodziewałbym się protestów w tej sprawie. Jeżeli stanie się tak, jak deklaruje Ministerstwo Skarbu, że Energa zachowa niezależność prawną i pozostanie odrębnym holdingiem w ramach grupy kapitałowej PGE, to będą obowiązywały wcześniejsze ustalenia z*

*pracownikami bez dodatkowych ustaleń w sprawie nowych układów zbiorowych pracy. Jednak nawet gdyby potrzebne były dodatkowe rozmowy z zarządem PGE, to jestem optymistą. Nawet jeżeli dojdzie do polemik i sprzeczek, to koniec końców możliwe jest osiągnięcie porozumienia. Tego samego nie da się natomiast powiedzieć o zarządzie Energi, który prezentuje dużo gorszy poziom zarządzania i dialogu społecznego”<sup>2)</sup>*

Z kolei pan Andrzej Malinowski, prezydent organizacji zrzeszającej ponad 7 tysięcy firm pod nazwą Pracodawcy Rzeczypospolitej Polskiej, napisał: *„...Twierdzenie, że przejęcie przez PGE pomorskiej firmy spowoduje wzrost cen i zachwianie konkurencji, to puste argumenty. Dzisiejsze ceny energii są sztucznie utrzymywane na niskim poziomie na skutek błędnej, moim zdaniem, polityki drugiego regulatora na rynku energetycznym - Urzędu Regulacji Energetyki. Polska energetyka wymaga olbrzymich nakładów na modernizację istniejących bloków energetycznych i sieci przesyłowych, i na budowę nowych. Zapłacą za to konsumenci, a im dłużej urzędnicy utrzymują nas w złudnym przekonaniu, że energia może być tania, tym więcej zapłacimy za to w przyszłości.*

*Mądry Polak po szkodzie - mówi przysłowie. Wierzę, że tym razem możemy zmańdrzyć i przed szkodą. Uważam, że w interesie publicznym jest wyrażenie zgody na przejęcie przez PGE pomorskiej Energi. Dzięki temu powstanie silny podmiot zdolny do konkurowania i na rynku europejskim, zdolny do sfinansowania ambitnego i niezwykle kosztownego programu modernizacyjnego, obejmującego budowę elektrowni atomowej czy rozbudowę źródeł energii odnawialnej.”<sup>3)</sup>*

Wypowiedzi osób przeciwnych transakcji było sporo, oprócz negatywnej opinii obu regulatorów głos zabrali: ekonomiści Leszek Balcerowicz, Krzysztof Rybiński, a także trójmiejskie środowiska biznesowe i PKPP Lewiatan. Zdaniem PKPP Lewiatan na przykład, *„pieniądze, które PGE miałyby przeznaczyć na program jądrowy, zostaną de facto wydane na nieuzasadnioną ekonomicznie akwizycję. Siła finansowa każdej firmy bierze się z jej zdolności do generowania zysku, a nie z pozycji monopolistycznej.”*

Na naszych oczach odbył się więc spór stawiający pod znakiem zapytania dotychczasowy proces restrukturyzacji elektroenergetyki. Do czasu oddawania tego numeru *Energetyki* do druku nie został jeszcze złożony wniosek PGE do UOKiK o uznanie transakcji, można jednak domniemywać, że rząd nie cofnie swych decyzji zmierzających do zmiany dotychczasowej polityki energetycznej Polski, tak aby możliwa była wzmiankowana transakcja.

Nie jest wykluczone, że słowa, jakie wypowiedział w listopadzie 2009 roku w rozmowie z miesięcznikiem *Forbes* pan minister Aleksander Grad okazały się prorocze. A powiedział wówczas, między innymi tak: *„Kto wie czy Energi nie weźmie PGE, nie wniesie jej do joint venture z Francuzami, by mieć dystrybucję dla energii wytwarzanej na północy w planowanej elektrowni atomowej. Francuzi zainwestują pieniądze, a wianem polskiej strony może być właśnie dystrybucja.”<sup>4)</sup>*

**Tomasz E. Kołakowski**

---

1) Polska energetyka wymaga długofalowego wsparcia, *Rzeczpospolita*, 8 października 2010

2) *Rzeczpospolita*, 17 września 2010 (str. B4)

3) *Rzeczpospolita*, 13 września 2010 (str. A15)

4) Patrz: *Forbes* nr 10, 2010, str. 38